№ 213. Warszawa. Poniedziałek 5/17 Sierpnia

Opłata prenumeracyjna za Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Agapita Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 48.—Zach. o g. 7 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 4 (16) Sierpnia roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 177, na które, tudzież na dawniejsze w 420 wnioskach złożono rs. 5,679 kop.— Na żądanie 56 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 21 kop. 34), rs. 2,970 kop. 55 i umorzono książeczek oszczędności 15. Przeto uczestników 9,985 posiada kapitał rs. 445,203 ko. 37½.

Korrespondencja z Paryża.

Paryż d. 30 Lipca 1857 r.

Paryż pusty.—Francuzi pozbawieni politycznego zajęcia. Żądze złota, zbytku i zabaw.—Kobiety wyrzekają się pociech rodziny dla dogodzenia téj żądzy.—Czy teatr wpływa na obyczaje, czy też w odwrotnym stosunku obyczaje na teatr?—Nowe sztuki, la famille Lambert Leona Gozlana.—André Gérard. Wictore Lejour.—Gust publiczności do trubadurów i błędnych rycerzy, wznowienie dawnych oper.—Polacy w Paryżu.—Złoto do złota bez przesądów. Aktorki brylanty i kocięta.—Przecinek wart 200.000 fr. Spory o wydanie dzieł X. Lamennais.

Grzym.—Dawno, już bardzo dawno zbierałem się pisać do was, ale słabość moja, różne zajęcia, a ztąd i wycieczki na prowincję stały mi na przeszkodzie, wreszcie teraz nie ma i o czém pisać, gorąco nie do wytrzymania. kurz z bruków Makadama oślepia i dusi, niepodobna w dzień wychodzić, zaledwie wieczorem człowiek odważa się spacerować, wszystko co żyło wyjechało z Paryża, do zamków wiejskich, albo do kąpieli morskich i do wód. Paryż wyludniony, ale podobno w tem miejscu za wiele powiedziałem, przepraszam, cofam niebacznie wyrzeczone słowa. Paryż nigdy pustym być nie może, bo jeśli go opuszczają panowie, bankierzy, literaci, artyści, zostają zawsze cudzoziemcy. ludność napływowa, któréj codziennie pociągi kolei żelaznéj nowy dostarczają kontyngens, o nich zawsze można coś napisać a przy nich i o Paryżu. Stolica Francji zawsze jest w ruchu, bo ruch to żywioł Francuzów. Pozbawieni politycznego życia gdzieindziéj szukają zajęcia i rozrywek, wojownicze wrażenia przygłuszone po wojnie Krymskiéj odżyły na nowo w wyprawie Kabylskiéj, z któréj epizody mają być przedstawione w hippodromie podczas uroczystości 15 Sierpnia. Politycy zagłębiają się w różne możliwe przypuszczenia z powodu zawikłań na Wołoszczyznie i powstania w Indjach, przy tych wypadkach kwestja Chińska straciła na ważności. Dla dyplomatów ulicznych znowu i publiczności zwykłéj pałacu sprawiedliwości, spisek na życie Cesarza, dużo materjałów dostarcza. Wybory do Ciała prawodawczego skończyły się, cząstkowe tryumfy oppozycji nikogo nie ucieszyły ani nie ulękły. Wszystkie jednak te wypadki ogół publiczności za mało obchodzą, gorączka polityczna ustąpiła, jéj miejsce zajęła żądza złota, zbytku i zabaw. Jak lud rzymski niegdyś wołał panem et circenses; Francuzi dziś krzyczą aurum et circenses. Wszystkie miejsca zabaw publicznych są przepełnione, a strojów, przepychu wszędzie mnóstwo. Ja często może odzywam się o tym przedmiocie, bo już do was nieraz o tém pisałem, ale fakt ten zawsze zwraca nietylko moją uwagę, który tu stalo osiedliłem się, ale wszystkich, co przebywają chwilowo. Ci co w Paryżu niebyli od lat kilku, dziwią się tym zmianom i zbytkom; dawniéj często na ulicach spotykałeś: kobiety w ciemnych jedwabnych sukniach szalem okryte, po tém skromnem ubraniu odróżniałeś damy z towarzystwa, od pań półświata, jasno i rażąco lecz zawsze z gustem odzianych, dziś po ubiorze nie poznasz kobiety, wszystkie zarówno przyjęły les toilettes tapageuses. Trzecia część dochodu męża idzie na stroje żony. Kobiety wyrzekają się najświętszych uciech rodziny, dla ubrania, dla powozu. Rzadko które małżeństwo ma więcéj jak dwoje dzieci, więcéj mieć tej konsolacji, tego błogosławieństwa Bożego jak u nas nazywają, jest nieprzyzwoitością, c'est mauvais genre. Anglików tylko i Niemców widzić możesz otoczonych rojem jasnowłosych, rumianych cherubinków. Zamiast dziatek w powozach w lasku Bulońskim spotykasz upudrowanych stangretów i po dwóch lokai.— Olbrzymie majątki rosną jak cudem na giełdzie lub równie prędko znikają, ale stosunkowo więcéj średnich i małych majątków upada, na prowincji synowie dzielą się krwawo nieraz zapracowaną ojcowizną, aby je w ciągu roku lub prędzéj puścić w Paryżu. Vichy jeśli nie galery lub Sekwana, albo żołnierka w Afryce są potem ucieczką tych marnotrawnych synów. Te zbytki, to zepsucie odbija się wszędzie, a mianowicie w literaturze i na scenie.

Dowodził ktoś że teatra są szkołą obyczajów, dla tego że podobało się kiedyś dowcipnemu poecie Santeuil napisać u dołu portretu słynnego Arlekina z komedji Włoskiéj: Castigat ridendo mores, którą to dewizę przyjęły teatra i wypisały na kurtynach złotemi głoskami pomiędzy Nimfami i amorkami. Akademja nauk moralnych i politycznych uczepiła się również tego zdania, wyznaczając nagrodę za rozprawę na temat: Wyjaśnić wpływ teraźniejszéj literatury tak teatralnéj jako i powieściowéj na obyczaje we Francji. Nie jest zadaniem sceny wytykać błędy, karcić śmieszności lub uwielbiać cnoty, ona jest raczéj zwierciadłem wiernem społeczeństwa, w którém się doskonale przeglądać może, lecz choć dojrzy w niém swoje usterki rzadko się z nich poprawić. Jeśli ze sceny wieje czasem na widzów zepsucie, to początku jego nie tam lecz w nich samych szukać należy. Gorszące lub bezwstydne zdania wygłaszane nieraz ze sceny pomimo surowéj cenzury teatralnej, publiczność Paryzka sama sobie przypisać winna, czyli tym wszystkim przewrotom socjalnym, co zatarły w niéj pojęcia piękne, dobra i prawdy, podkopały główne podstawy budowy społecznéj, zachwiały wiarę i uczucie obowiązku. W tych komedjach, dramatach na które wszyscy się cisną, które wszyscy pisać chcą, bo i p. Proudhon nawet napisał komedją p. t. *Wnętrze posągu*, wielbią chuci cielesne, kłaniają się cielcowi złotemu, bo dziś każdy pragnie używać i bogaty zarówno jak ubogi goni za uciechą i złotem; drwią z wiary małżeńskiéj, z świętości uczuć i cnót rodzinnych, bo małżeństwo jest dziś kontraktem, spółką dwóch majątków lub dwóch żądz, który od upodobania zerwać można, bo ognisko domowe przeniesione na giełdę lub do klubu, nie ma męża i żony, jest pan i pani N. którzy mieszkając

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Dajże panie Boże! tego głosu jak najprędzéj! Ale siadajno waszmość za stołem. Ot! jest i wino, jest i jakaś przekąska. Więc się posil co prędzéj a potem zasiądziem sobie przy kominie, toż mi waszmość przecie coś powiesz, co tam słychać na świecie. Bo my tu na tych granicach prawie jak na dnie wieży. Jeśli co nie przyleci z góry, to ziemią nic, kromia baśni a plotek. A pogawędzimy sobie serdecznie, bo tu dziś u mnie wszyscy bliżsi towarzysze na wieczornicy. Czwartek, to moja koléj. Ot! i co robić! schadzamy się co wieczór do kogoś, kurzymy lulki tureckie i pijemy jakieś pomyje tureckie, które tu nazywają winem; ale i to lepsze jak nic, boć i przytem lepsza gawędka, niżeli całkiem na sucho.

— Tedy mi to dwa razy miléj, — mówił na to Gostomski, siedząc przy wieczerzy za stołem, — bo przy téj okazji poznam téż towarzyszy téj wspaniałéj chorągwi, o któréj już nie mało słyszałem. Główna to jest podobno i najpiękniejsza dzisiaj chorągiew a jaka młodzież tu służy! Tak mówią..... ale że wszyscy, więc i ja téż za nimi.

A kiedy tak mówił gość namiestnika, zaczęli istotnie schodzić się towarzysze. Już co moment się drzwi otwierały i wchodziło ich po dwóch, po trzech i po więcéj, a niebawem cała napełniła się izba. Lenartowicz jako gospodarz, przedstawiał swego gościa wszystkim, którzy téż bardzo ciekawie mu się przypatrywali, bo istotnie gość na tych odległych leżach był niemałą osobliwością. Mówili tedy jedni:

— A to Pan Bóg tu przyniósł waszmości! dowiemy się téż raz przecie dokładnie, co tam się dzieje w téj naszéj Polsce.

Drudzy znów się dziwili jego podróży, mówiąc:

— Anożto pański kaprys prawdziwy, żeby topić człeka po takich śniegach dla tureckich bakalji!

Zdarzyli się wszakże między niemi i tacy, którzy tym bakaljom nie mogli uwierzyć, a ci szeptali sobie do ucha:

— Coś to tam musi siedzieć innego w tym kozackim szlachcicu; bodajby jeno nie jakie licho!

Ale tymczasem, pijąc ze sobą i przepijając do niego, wypytywali go niecierpliwie, co tam słychać na świecie?

— Ot! coby słychać! — odpowiedział podróżny, pijąc wino i dymiąc lulkę a rozpatrując się po przytomnéj młodzieży, — coby też było słychać takiego, czegobyście Jchmość nie wiedzieli na czasie! Bo to się jeno tak zdaje, że nic nie wiecie, anoż co było a wiedzieć warto, to pewno wiecie. Skonfederowano się w Radomiu przeszłego roku, to wiecie. Konfederacja się na nic nikomu nie zdała, i to wiecie. A co z tego wynika, czy to się tak trudno domyślić? Czy to będzie dla was nowina, jeżeli powiem, że jako wyście tu nie kontenci na leżach, tak i jedna dusza nie jest zadowolona dzisiaj w całéj Rzeczypospolitéj? A i to nie nowina, że przy takich rządach nikt

[illegible] [m]ogą niewidzić się rok [illegible] tym rycerzom przemy[illegible] zdobyć pozycję w świe[illegible] [illegible]nych awanturników zło[illegible] [illegible]ym paniom z półświata, [illegible] sam je wydobył z kałuży, [illegible] [illegible]m czołem, jak niegdyś [illegible] Lais i Phryne. Podzi[illegible] [illegible]ki, bo te doszły już do [illegible] [illegible]ku Rzymu kiedy Tertuljan mówił: video et inter matronas atque prostibulas nullum de habitu discrimen relictum (niewidzę żadnéj różnicy w ubiorze między uczciwemi białogłowami a nierządnemi). Nie teatr zatém Francuzki, lecz Francuzów o zepsucie obwiniać potrzeba. Dopóki wiara i moralność nie podniesie się, dopóki instytucje na stałéj nie osiądą podstawie, dopóty narzekać jeszcze będziemy.

Czyż jeszcze nowe próby Francję czekają, z których ma wyjść czystą, jasną jako Anielica. Na poparcie mego zdania o teraźniejszym teatrze we Francji, przytoczę wam treść kilku sztuk które w ciągu wiosny i lata najwięcéj powodzenia miały.

La famille Lambert Leona Gozlan. P. Lambert zrujnowany szlachcic, pod tem przybranem nazwiskiem dorobił się w handlu znacznego majątku i ma wydawać córkę Adelę za swego wspólnika Gérard, kiedy przypadkiem dostaje w ręce list dawnego kochanka żony, teraz do niéj adressowany. W scenie nadzwyczaj zręcznie określonéj. Pani Lambert usiłuje wydobyć od męża ten fatalny list, jéj pomieszanie wznieca jego podejrzenie, już ma wyznać smutną prawdę, kiedy Adela chcąc ratować matkę, rzuca się do nóg ojcu i oświadcza że list do niéj pisany. To wyznanie zrywa zamierzony związek, Gerard z rozpaczą w sercu oddala się, lecz wprzódy chce pożegnać wiarołomną kochankę, widząc się z nią oszczędza jéj wyrzutów, a natomiast opowiada sen jaki miał ostatniéj nocy, iż wieńczył skroń jéj kwiatem pomarańczy, i pojąc się jeszcze ostatniem marzeniem, chwyta wianek leżący na stole i ślubną zasłonę a strojąc w nie Adelę, sen w rzeczywistość zamienia.

Ale p. Lambert przerywa te rozkoszne marzenia, zrywa zasłonę dziewiczą z czoła występnéj córki, na któréj krzyk przybiega matka, a niemogąc znieść, aby biedne dziecię za nią niewinnie cierpiało, wyznaje swój błąd; mąż każe jéj na klęczkach błagać przebaczenia córki, a potem zapowiada rozłączenie na wieki, córkę zaś oddaje Gérardowi. Niektóre sceny są wyborne w téj sztuce, pełne czucia i prawdy, ale w ogóle nie odpowiada ona wszystkim wymaganiom sceny: imie autora i dobra gra aktorów są głównemi podstawami jéj powodzenia, a każdy spyta, jaki w tem sens moralny, że kiedy matka ma kochanka, córka winę przyjmuje na siebie?

Druga sztuka, z nierównie większym przyjęta w Odeonie zapałem, jest André Gérard, pióra Wiktora Séjour; dość powiedzieć, że główną w niej rolę gra Fryderyk Lemaitre. — Syn hrabiego de Mornac, wydziedziczony przez ojca z powodu małżeństwa wbrew jego woli zawartego, Andrzéj Gérard w rytownictwie znalazł środki utrzymania żony z nadwątlonem zdrowiem, córki Małgorzaty pięknej i dobréj jak anioł i dwojga jeszcze drobnych dziatek, ale praca nadwerężyła wzrok jego. Zagrożony ślepotą, w przystępie rozpaczy chce sobie życie odebrać, pisze list do ojca z prośbą o przebaczenie i litość nad żoną i dziećmi. W téj chwili zjawia się przyjaciel lat dziecinnych, niewidziany od lat dwudziestu Truphéme, człowiek niby z wielkiego świata, ale w istocie oszust, jakich pełno na paryzkim bruku. Jedno spojrzenie odkryło mu tajemnicę Gérarda, bez ogródek więc ofiaruje mu rolę towarzysza w jego rzemiośle, oświadczając mu, że od ojca nic się już spodziewać nie może, umarł bowiem, zapisując majątek komu innemu. Gérard jednak przekłada śmierć i nędzę nad upodlenie się. Przyciśniony potrzebą idzie wyciągać rękę po jałmużnę, ale i tej zyskać nie zdołał. Miotany głodem i rozpaczą podaje rękę p. Truphéme i z nim razem widzimy go w salonie jenerała Morand. Tu przyjaciel daje mu garść złota i każe grać w karty. Gérard waha się, ale widok złota i myśl o żonie i dzieciach dodają mu odwagi; wygrywa, naturalnie przy pomocy Truphema, ale jego pomięszanie i niezręczność zwracają nań uwagę jenerała, który dostrzega podstęp i w rozmowie sam na sam nazywa go oszustem i policzkuje. Gérard żąda zadość-uczynienia, ale z obawy aby śmierć jego w pojedynku nie przyprawiła rodziny o zgubę, cofa wyzwanie. Nazwany oszustem, podłym, wraca do domu, ale tu go nowe oczekują nieszczęścia. Henryk syn jenerała pokochał jego córkę Małgorzatę, miłość zawiodła go do błędu, chce go wynagrodzić i połączyć się węzłem małżeńskim z swoją ofiarą, ale jenerał zezwolić nie chce na połączenie syna z córką oszusta szulera. Małgorzata niewierzy, aby ojciec jéj mógł się okryć hańbą. Jenerał pozwala jéj ukryć się za firanką i słyszyć jego rozmowę z ojcem, po któréj wychodzi przekonana o jego spodleniu. Tymczasem Truphéme przychodzi do Gérarda prosić go o rękę Małgorzaty, bo jenerał chcąc zerwać związki syna, obiecał za to Truphémowi 10,000 fr. Gérard widzi w nim sprawcę swoich nieszczęść i chce go oddalić, ale Truphéme grozi mu śmiercią; na to wchodzi Małgorzata, ze łzami w oczach wyrzuca ojcu swoje nieszczęście, lecz kiedy własną wyznaje winę, obrażony ojciec rodziny powstaje w upokorzonym Gérardzie. On spodlił się dla swoich dzieci, okrył się niesławą, aby im byt zapewnić; potępiony przed światem, w ich oczach powinien być nieskalany. Ona nie ma téj obrony, odtrąca występną córkę, chce ją wygnać z domu rodzicielskiego, ale matka umierająca wstawia się za nią.

Trzeba jednak rozwiązania dramatu, otóż Gérard pisze list do jenerała, w którym skreśla mu całe swoje położenie. Jenerał sam przynosi odpowiedź, iż zezwala na połączenie Henryka z Małgorzatą, pod warunkiem jednak, aby Gérard opuścił Paryż na zawsze i skrył się przed światem. Małgorzata odrzuca te warunki, nie chce wchodzić w dom dla jéj ojca zamknięty. Jenerał zwyciężony jéj szlachetnością, zgadza się na wszystko ale biedny Gérard nie będzie świadkiem jéj szczęścia. Tyle wzruszeń zabija go, żyła pęka mu w sercu, przyciska chustkę do ust, odejmuje ją zbroczoną we krwi, chwieje się i umiera. Dramat ten napisany z wielkim talentem, są w nim ustępy poruszające do łez, straszne, porywające, ale są i usterki, niepodobieństwa do prawdy, przesada. Charakter Truphéma aż zanadto czarny, jego zepsucie posunięte do najwyższego cynizmu przeraża. Gérard zbyt łatwo ulega namowom do złego. Nieszczęście nie uniewinnia występku, sumienie Gérarda zbyt elastyczne, usprawiedliwienie jego przed samym sobą, iż stał się wspólnikiem oszustwa, aby rodzinę uchronić od nędzy, zakrawa na sofizmat. Lemaitre potęgą swego talentu podniósł tę rolę, dawno go nie widziałem grającego z taką prawdą, z takiem czuciem. Przy bramie ś. Marcina grają dramat dość mierny, wzięty z życia Szekspira. Ambigu comique wznowiło rozbicie Meduzy. Sceny chrztu na Równiku i Tratwy ułożone podług obrazów Géricault, bardzo się podobają. Opera komiczna wystąpiła była z operetką François Villon, mało znanego kompozytora Membrée; powodzenie jéj wszakże zaćmione zostało wznowieniem Joconde, pierwszy raz dawanéj w 1814: dziwna rzecz jak nasi paryżanie, jakby na przekorę swemu realizmowi, miłują jeszcze czasy błędnych rycerzy i trubadurów, dowodem czego jest przyjęcie téj opery, jak równie i poprzednich także wznowionych: Jan z Paryża i Ryszard Lwie Serce.

Teatra pomimo gorąca są licznie odwiedzane, a mianowicie przez cudzoziemców; tam téż najwięcéj i naszych rodaków spotkać można, w żadnym roku nie było tylu polaków z Królestwa co w bieżącym. Galicjan bardzo mało, bo już się porujnowali na Paryż i nie mają o czem przyjeżdżać. Poznańczycy wędrują po Renie i zaglądają do wszystkich Bodów. Koroniarze i Litwini jedni do Paryża wprost dążą, ale widać ich tylko tam gdzie się bawią, lecz gdzie się uczą, sądzą, radzą, rzadko kogo spotkasz, chyba prawnika jakiego i to nie dawnego polaka. Zresztą różnicy kast nie widać tu; różnice pochodzenia, wychowania, wszystko upada przed jednem bożyszczem. Kochanka paryżanka, jeszcze aktorka, to także ideał o którym młodzież nasza od 15go roku życia marzyć zaczyna; cóż to za szczęście dostać się do jéj salonu, a cóż dopiero do budoaru, gdzie ta bogini wielbiona ze sceny, staje się śmiertelniczką wielbiącą. Ale to nie tak łatwo tam dostać się, komplimenta same, czyste grzeczności, bez brzęczących lub świecących dodatków wejścia nie ułatwią. Miłostka to nie kaprys, żart, lecz dobry lub zły interes. Jednéj z tych bogiń scenicznych udało się zachwycić młodego człowieka, znanego iż dużo tracić lubi dla pięknych oczu; młodzieniec ten oświadczył jéj swoje uczucia i gotowość niesienia wszelkich ofiar, bogini z swéj strony przyrzekła spełnić jego życzenia, jeśli przyśle jéj brylanty oprawne (des chatons), co on nawzajem ofiarował dopełnić. Kamienie te kosztowały dużo,

---

być kontent nie może. Babę sobie wybrali na króla, babski też mają regiment!

— Śmiało to waść powiadasz, — rzekł na to jeden z towarzyszy, — ale bodaj czy nie sprawiedliwie. Bo co prawda, to prawda. Pod tym królem wszystko jakoś się krzywi a kiśnie; żeby się jeno nie skrzywiło a nie skisło do reszty. A już komu najgorzéj, to żołnierzowi. Mieliśmy trochę zabawki z hajdamakami, anoż teraz i tego już niema. Jak nas tu przytroczyli do téj granicy, Panu Bogu się oddaj! bo ani myślą odtroczyć i już chyba sam się człowiek odpruje.

— A gdyby się i odpruł; — rzekł na to drugi, — to co zrobi? Pójdzie orać skibę do domu, jeśli który ma skibę, bo co innego, to nie wiem. Chyba żeby się przemycić do Turek a zbisurmanić się, to możeby sobie jakie pole otworzył.

— Pięknażby to była zmiana, rzekł na to namiestnik, — otworzyć sobie pole doczesne a wieczne zamknąć na wieki.

— No, tożto się jeno tak mówi. A i niema czemu się dziwić, bo od téj bezczynności to człowieka czasem i rozpacz porywa.

— Tak, tak, panowie bracia, — odezwał się na to szlachcic podróżny, — nie ma tu czemu się dziwić, bo żołnierz nie powinien siedzieć bezczynnie. Więc mu to przykro, a jeszcze przykrzéj o tyle, o ile więcéj jest ich na jednem miejscu. Widzą się razem, czują się w sile, wiedzą to dobrze, że mogliby czego dokazać: a tu siedź kamieniem na miejscu. Otóż to boli! A waszmościów tu także dosyć piękna jest porcja. Sześć chorągwi, jak waszmość mówisz, panie namiestniku, a dalekoż od siebie?

— O! jużci nie bardzo blisko, — odpowiedział namiestnik, — bo byto i wyżywić się trudno. Zimą zresztą, to i niema czego się kupić. Więc to tak jesteśmy tu rozdzieleni, że co wieś, to ćwierć chorągwi w niéj leży a indziéj pół, a już tu przygłównéj komendzie, to cała.

— Ale przecież, — zapytał podczaszego dworzanin, — dalekoż te wsie położone od siebie? Tak, naprzykład..... żeby chcieć ściągnąć wszystkie do kupy, dużożby na to potrzeba czasu?

— A! potrzebaby może dni kilka... a przy tych śniegach dzisiejszych, to zapewne i więcéj.

— I więcéj! powtórzył szlachcic, — to daleko jesteście od siebie!... Proszęż tedy waszmościów, bo to zdaje mi się, że nad temi tu chorągwiami ma komendę pan Dzieduszycki-cześnik koronny a regimentarz podolski. Pan Dzieduszycki jako słyszę, siedzi w Warszawie podobno, któż tedy zastępuje tu jego miejsce?

— A nasz porucznik.

— A tym porucznikiem jest...

— Jmć pan Józef Bierzyński.

— Jmć pan Józef Bierzyński! — powtórzył szlachcic podróżny, — panie bracie! a czy nie będzie to ten sam Bierzyński, który był niegdyś w służbie u nieboszczyka króla?

— A jużci ten.

— Proszę, proszę! Tož to człek jeszcze młody a już takich dostępuje zaszczytów! Takie porucznikowstwo tożto waży więcéj niż jeneralstwo w cudziemskim autoramencie. — Jakże więc? dobry żołnierz się zrobił z dworaka?

— Panie bracie! — rzekł na to Lenartowicz, — pono nie wiele takich żołnierzy macie tam dzisiaj w całéj Rzeczypospolitéj!

— O! już to co żołnierz, to żołnierz! — odezwało się kilka głosów razem, — żeby jeno miał w co uderzać!

— I najzawziętszy wróg tego mu nie odejmie, — mówili drudzy.

— Dobry żołnierz i zna się na swem rze-

przytem szczerość téj pani rozwiała illuzje naszego młodzieńca, ale ponieważ trzeba było dotrzymać obietnicy, posłał jéj zatem kosz pełen kociąt (des chattons). Ta igraszka wyrazów przypomniała mi process. gdzie znak apostrofu czyni różnicę o 200000 fr. P. M. zmarły w końcu lutego r. b. zostawił testament własnoręczny, przy końcu którego wyraził się: Et pour témoigner à mes neveux Charles et Henri de M. toute mon affection, je lègue à chacun d'eux (ou deux) cent mille francs (to jest chcąc dać dowód przywiązania synowcom moim Karolowi i Henrykowi zapisuję albo każdemu z nich sto tysięcy franków, albo każdemu dwa kroć sto tysięcy franków). Testament widać zaraz po napisaniu był składany i dla tego w wielu miejscach litery są zamazane, widać wreszcie plamki i kropki. Obdarowani utrzymują, że ten znak jest właśnie taką plamką, że stryj każdemu z nich chciał dać po 200,000 fr., kiedy tymczasem spadkobierca główny dowodzi, ze apostrofa ta umyślnie postawioną została i że każdemu z synowców należy się po 100,000 fr. Jeszcze jeden spór wynikły z testamentu, sądzony był przez trybunały paryzkie. X. Lamennais rozrządzając swoim majątkiem, rękopisma swoje przekazał na własność p. Emilowi Forgues. który mając zamiar wydać wszystkie dzieła X. Lamennais, zbierał wszędzie gdzie mógł jego pisma, aby je także zamieścić w tem wydaniu, Krewni i spadkobiercy znakomitego autora, wystąpili przed Trybunał z żądaniem ograniczenia praw p. Forgues wydawania dzieł ich spadkodawcy tylko do pozostałych po śmierci tegoż w jego zamieszkaniu i przekazanych mu testamentem, zabraniając poszukiwania ich gdzieindziéj. Trybunał oddalił to ich żądanie. Sąd apellacyjny jednak wyrok jego uchylił z zasad, że testamentem x. Lamennais wyraźnie określił że papiery znalezione w mieszkaniu, mają przejść na własność p. Forgues, o korrespondencjach zaś żadnéj nie uczynił wzmianki, które zatem wydając Forgues, postąpiłby nad zakres testamentu, a nawet mógłby ubliżyć pamięci testatora, ogłaszając rzeczy mniéj godne, że kiedy nie ma wyraźnego na to rozporządzenia, rodzinie służy prawo przeciwić się takiemu opacznemu tłumaczeniu woli nieboszczyka, i z tych powodów sąd apellacyjny zabronił p. Forgues wydawać inne pisma x. Lamennais, prócz tych, które mu testamentem przekazane i następnie przez krewnych wydane zostały.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Sierpnia. Następujący raport otrzymano wczoraj z Valentia. Lina atlantycka została uszkodzoną. 300 mil jéj zatonęło, ale może uda się przynajmniéj część wyłowić.

Tryest 12 Sierpnia, Ostatnie wiadomości z Indji oprócz doniesienia że Delhi dotąd się opiera, ale powstańcy którzy ponowili wycieczkę za obręb murów, zostali z wielką stratą odparci, podają jeszcze następujące szczegóły: Jenerał Courtland pobił powstańców w bliskości Jansing i Hishar, w téj ostatniéj walce poległo 200 Indjan. Powstanie w Aurangabad zostało przytłumione. W Pendszabie jest spokojnie. W dziewięciu miastach wybuchły nowe bunty.

Paryż 13 Sierpnia. Moniteur donosi o fundacji medalu pamiątkowego, przeznaczonego dla wszystkich wojskowych którzy służyli Francji między 1792 i 1815 rokiem.

Paryż 14 Sierpnia. (Z rana). Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że arcybiskup paryzki kardynał Morlot został mianowany wielkim jałmużnikiem, a pp. Laity i Daumas senatorami. Z powodu rocznicy cesarskiéj ogłoszono 1142 ułaskawień. Bilans banku został ogłoszony, pokazuje on zmniejszenie zapasu gotowizny o 17 i pół miljonów, a powiększenie zapasu papierów o takąż summę i bieżącego rachunku skarbu o cztery i pół miljonów.

Madryt 11 Sierpnia. Pan Lafragua zawiadomił konsulów mexykańskich, że Hiszpanja zerwała wszelkie układy, i że poddani mexykańscy oddani zostali pod opiekę konsulów francuzkich.

Sztokholm 13 Sierpnia. Ostatni buletyn z Saro o stanie zdrowia J. K. Mości nie jest zadawalniający. (*Neue Pr. Ztg*).

AMERYKA.

New-York 1 Sierpnia. Za 10tym pułkiem piechoty który w dniu 18tym lipca najpierwszy wyszedł z Leavenworth do Utah, miał najprzód udać się w tę samą drogę lekki pułk artylerji i dniem późniéj 5ty pułk piechoty. Cały korpus wyprawy nie licząc dragonów, których gubernator Walker zatrzymał, wynosi 1300 ludzi. Wątpliwem było czy będzie można na czas zwerbować dragonów, aby wzięli udział w wyprawie. W 5tym pułku piechoty panowało jak zapewniają dotąd jeszcze niepomyślne usposobienie i wielu oficerów podało się do dymissji, ponieważ uważali za niesprawiedliwość że ich wyznaczono do téj przykréj wyprawy do Utah, po niedawno odbytéj tak ciężkiej służbie w bagnach Florydy. (*N. P. Z.*)

ANGLJA.

Londyn 11 Sierpnia. Dzień wczorajszy naznaczony został dwoma wypadkami, jednym pomyślnym, a drugim szkodliwym dla sprawy liberalnéj. Przyjaciele wolności cywilnéj i religijnéj ze smutkiem dowiedzieli się, że komissja mianowana na wniosek lorda John Russell do zbadania czy prawo Wilhelma IV w przedmiocie przysięgi stosuje się do przysięgi parlamentarnéj, rozstrzygnęła tę kwestję w duchu przeciwnym propozycji lorda John Russell i że tym sposobem baron Rotschild nie może zająć miejsce w Izbie niższéj.

Chociaż lord J. Russel cofnął w skutku tego swój bill o przysiędze, który jak wiadomo przyponował otworzyć wnijście do parlamentu baronowi Rotschild, mocą specjalnéj decyzji prawodawczéj, jednakże wznowi on ten bill na przyszłorocznych posiedzeniach i według wszelkiego prawdopodobieństwa, użyje wszelkich sił, aby wprowadzić Izbę na drogę postępowania niezawiślejszą i energiczniejszą.

W zamian za tę klęskę liberaliści pocieszyć się mogą najszczerzéj, pomyślnym rezultatem wyborów w Birmingham. Kiedy kandydat torysowski odstąpił swojéj kandydatury, p. Webster współzawodnik liberalny pojął że nadaremną z jego strony byłoby obstawać przy kandydaturze, i usunął się, a p. Bright chociaż nieobecny, został wybrany bez żadnéj opozycji.

Dwie okoliczności podrzędne mogły się przyczynić do tego tryumfu reformistów, pierwsza, że p. Bright w adresie do wyborców oświadczył się kategorycznie za użyciem energicznych środków do przytłumienia powstania w Indjach, a druga, że szanowny kandydat nie jest stronnikiem rządowych fabryk broni.

P. Bright jest zawsze uważany jako rycerz wielkiéj kwestji reformy, a wreszcie jako wielka ofiara niesłuszności opinji publicznéj. Najbardziéj dla tego że nieco zapóźno poznano niesłuszność popełnioną przez wyborców Manchestru przeciw temu wielkiemu ekonomiście, dziś głośniéj niż kiedykolwiek obwołują go naczelnikiem oporu ultra-liberalnego przeciw polityce zagranicznéj i wewnętrznéj lorda Palmerston. Ponieważ tego roku posiedzenia są bliskie końca, p. Bright zapewne nie zajmie już swego krzesła aż na przyszłych posiedzeniach, a ten czas wzmocni jeszcze bardziéj jego polepszone już znacznie zdrowie.

— Kwestja Xięstw żywo zajmująca ludzi politycznych stałego lądu, u nas mało jest rozstrząsaną, wyjąwszy w kółkach dyplomatycznych. Powszechnie spodziewają się skutecznego wpływu odwidzin Cesarza w Osborne na pomyślne rozwiązanie tego nieporozumienia.

— Ogłoszony tu został powszechny rapport w przedmiocie małżeństw w Anglji i Walji za rok 1855. Przytoczymy tu niektóre cyfry tego rapportu:

8386 młodzieńców i 27,207 panien, zaślubiło się przed skończonym 21 rokiem życia.

Liczba małżeństw zawieranych w bardzo młodym wieku znacznie powiększyła się w ciągu ostatnich siedmiu lat. Przed rokiem 1847 stosunek ich biorąc na 100 małżeństw uczynił 13,73 w roku 1848 stosunek ten podniósł do 14,73, w 1849 do 15,75, w 1852 do 16,99, w 1853 do 17,76, w 1854 do 18,03, a w 1855 wynosił 17,99.

21,040 wdowców i 14,435 wdów weszło w nowe związki małżeńskie, 14,280 wdowców ożeniło się z pannami, reszta z wdowami, 6775 wdów poszło za kawalerów, reszta za wdowców.

Raport ten wykazuje także, że wychowanie naukowe nie bardzo jeszcze upowszechnione jest w Anglji. Na 152,113 małżeństw zawartych w ciągu 1855 roku było 44,846 takich mężów, a 62,672 żon, które nieumiały podpisać się wcale, na akcie ślubnym i położyły tylko znak krzyża, 107,267 mężów 81,441 żon nie umiejących nic więcéj pisać prócz swego nazwiska. Jednakże raport ten z zadowoleniem wspomina, że w ciągu piętnastu lat od 1841 do 1855 stosunek mężczyzn umiejących pi-

---

miośle, — uważali ostatni, — aleć to żołnierz u nas, to nie nowina. Nie masz w tem nic osobliwego.

— Ale co tam waść słuchasz! — zabrał głos na to młody namiestnik z zapałem, i usiadłszy naprzeciw gościa, tak mówił: — Nie masz nic w tem osobliwego! a ja powiadam waszmości, że wszystko w nim osobliwe. Mnie się to trzeba o to zapytać, boć służę z nim już z górą trzy lata. Na jednym dniu, przed samą koronacją dzisiejszego naszego pana, podjeżdżałem z nim pod chorągiew w Warszawie; było to w jesieni anno 1764, mamy teraz początek roku 1768; anoż od tego czasu nie byliśmy i jednego tygodnia bez siebie. A więc go znam do gruntu i z każdéj strony, i tak mówię, że nie codziennie tacy wyrastają żołnierze, i nie codzień takowi ludzie. Bo to siła rzeczy zdaleka się zdaje, ale przecie tak nie jest. Uderzę ja z fantazją, uderzy drugi jeszcze ogniściéj; ale tak jak on, już to żaden podobno, bo to o skutek też idzie. A u niego skutek dobry, jak słońce, nigdy nie chybi. — Namyśli się zawsze, to prawda, rachuje długo, czasem wróci: ale kiedy się namyśli, a wytnie, to już jak orzech zgryzł. Natłukłem się też nie mało pod jego komendą, ale jakom żyw, nie zdarzyło mi się jeszcze ni razu, żeby nas potłuczono. Gdzie Bierzyński uderza, panie bracie! to jeno grób kopać dla nieprzyjaciela, a zdobycz ładować na wozy. Otóż to jest w nim osobliwa. Cierpliwość jak u kamienia, zimna krew jak u ryby, a kiedy ogień, to piekło! a on w tym ogniu jak szatan: to jest żołnierz, to wódz. Ganią mu to niektórzy, że się długo namyśla, a nie często się bija: no nie często, to prawda, ale za to ze skutkiem. Ma też oko i ucho do podziwienia: jakoż nietylko że go jeszcze ani razu nie potłuczono, ale też go jeszcze i nikt tak nie zeszedł, żeby nie był przygotowany. Nuż dopiero te różne pastki, które umie na nieprzyiaciół zastawiać, nuż jego marsze bałamutne, a podejścia, zasadzki. napady, jużby też tego i nikt nie wymyślił. A że to w tylu okazjach jeszcze sam ani kréski nie dostał, już też u niektórych i charakternik! Aleć patrzę ja na to zbliska i tak mówię: oléj w głowie a szczęście, to jest jego charakternictwo. A że i przy jego oleju w drugiéj mózgownicy jest ciemno, już to nie jego wina. — Ale panie bracie! przecie to nie może być, żebyście wy jego nie znali! Służycie panu podczaszemu a i on przecież był na tym dworze: czy go nie pamiętacie?

— Mało nie wiele przypominam go sobie, odpowiedział Jmć pan Gostomski, — aleć to dawne czasy! Był on wtedy ledwie wyrostkiem i zawsze przy pańskim boku. A że to pan podczaszy, to jako komendant fortec granicznych, to znów z własnéj fantazji, siła się włóczył po świecie, a ja téż także, mając natenczas funkcję wizytatora, tylko gościną bywałem w domu, więc też to ladajaka była znajomość. Ja go pamiętam, ba nawet i dobrze, ale on mnie bodaj i nie zapomniał zupełnie! — Jednakże kiedy mi go tak serdecznie chwalicie, a jako widzę, podobno słusznie: tedy coraz mnie lepsza zbiera ochota, przypomnieć mu się przy téj okazji. A czy możnaby go nawidzieć?

— A czemu nie! Jest on sobie samotnik a na czas i dziwaczy, ale gościom rad zawsze.

— Samotnik jest, mówisz waszmość? i dziwaczy czasami? a toż czasem? Przecieżto młody, dopiero w świat mu, szczęśliwie zaczął, widoków dość: chyba że inny jaki robak go gryzie?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

sać podniósł się z 67,32 na 70,5, a kobiet z 51,2 na 58.8.

Jedna dziewica 15to-letnia zaślubiła się z 15toletnim młodzianem, sześć dziewic 16to-letnich poszło za młodzieńców w tymże wieku. Jeden młodzian 16to-letni ożenił się z panną 18to-letnią; jedna wdowa 17to-letnia poszła powtórnie za 17toletniego młodziana, a 207 wdów nie mających 20 lat skończonych poszło za kawalerów 20to-letnich. Dwaj wdowcy 25cio-letni pożenili się z pannami 15to-letnimi.

Po drugiéj stronie skali wieku znajduje się także parę uderzających szczegółów. I tak widzimy tu wdowę 80cio-letnią łączącą się powtórnym ślubem z wdowcem 60cio-letnim i pannę 70cio letnią przyjmującą rękę 65cio-letniego wdowca. Kawaler 75cio-letni ożenił się znowu z 60cio-letnią panną.

Niezmierna większość małżeństw w Anglji w obojéj płci przypada w 21 roku życia.

Londyn 12 Sierpnia. Wczoraj ogłoszono znowu parę dokumentów tyczących się powstania indyjskiego. Między innemi jest tu rezolucja i proklamacja jeneralnego gubernatora i Izby rady indyjskiéj, w których stanowczo zaprzeczono wszelkiéj myśli ze strony rządu angielskiego, mieszania się w sprawy kastowe lub religijne Indjan; daléj relacja związku handlowego w Kalkucie, w któréj tenże ofiaruje rządowi swoją pomoc, daléj odpowiedź rządu na to, następnie rezolucja wolnych mularzy także przyrzekających rządowi wszelką pomoc z ich strony; odezwa konsula francuzkiego i francuzów mieszkających w Kalkucie, w któréj w najuroczystszym sposobie ofiarują swoje usługi w razie potrzeby. Rapport względem meetingu związku angielsko-indyjskiego na którym wyrażono żal i oburzenie z powodu gwałtów i nadużyć w Delhi i Meeruth, rapport względem meetingu w Kalkucie pod prezydencją Rudhakuat radży Buhaduru i raport o meetingu mahometan w Kalkucie, którzy okazali bardzo prawe usposobienie. Prócz tego wydano na widok publiczny 400 stronnic druku, obejmujących dodatki i objaśnienia do publikowanych poprzednio papierów.

Trzy statki kanonierskie parowe przeznaczone do służby przy brzegach indyjskich, w sobotę będą gotowe do puszczenia się na morze.

Admiralicja donosi w *London Gazette* o znacznéj liczbie awansów w nagrodę szczególnych zasług położonych przez marynarzy angielskich różnego stopnia przy operacjach na rzece Kantonu w dniu 25 i 27 maja r. b.

— *Globe* donosi, że obiad rybny ministerjalny poprzedzający zamknięcie posiedzeń prawodawczych, odbędzie się nie w sobotę 15, ale we środę 19 b. m. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Sierpnia. Po długiéj ociężałości, giełda znowu zaczyna nabierać nieco ruchu, a renta podnosi się powoli i gdyby nie słabsze notowania kursów londyńskich, które ciągle spadają, podnoszenie się renty 3% byłoby więcéj stanowcze. Dwa dni już jednak utrzymuje się poprawa w kursie i dzisiejsze notowania były 67,15 na termin, a 67 na gotowiznę.

— Dzisiejsze nowiny stanowczo potwierdzają pogłoskę o załatwieniu a raczéj zdecydowaniu drogi załatwienia kwestji Naddunajskiéj, o czem od dwóch dni już mówią. Z tego co lord Palmerston powiedział zeszłéj nocy w izbie niższéj, wynika wyraźnie że konferencja w Osborne, prawie w zupełności rozstrzygnęła wszystkie trudności téj ciernistéj drogi, ale ze słów jego nie pokazuje się dość jasno, że kwestja unieważnienia wyborów mołdawskich, ma być oddaną do rozstrzygnięcia téj konferencji. Według innych prywatnych informacji, sprawa ta ma być ostatecznie zdecydowana w duchu żądań Francji i mocarstw które od początku działały zgodnie z nią w téj kwestji i nie ma być żadnéj więcéj konferencji prócz téj, która odbyła się w Osborne. Ale czy pełnomocnicy kongressu paryzkiego zostaną na nowo zgromadzeni, czy nie, zawsze nie ulega wątpliwości decyzja zadośćuczynienia, chociaż może moralnego danego rządowi Cesarskiemu i jego sprzymierzonym.

Wiadomości nadeszłe z Wiednia uzupełniają pojednawczy obraz jaki od razu przedstawia to położenie. Mówią o konferencji jaka miała się odbyć między hr. Buol i p. de Bourqueney i o któréj telegraf przyniósł zupełnie zadowalające wiadomości, co nawet dało się przewidywać ze słów lorda Palmerston, który przedstawił Austrję jako gotową połączyć się z Anglją, dla zakończenia po przyjacielsku tego nieporozumienia. Dodają nawet i jeśli to dotąd jest tylko pogłoską, zasługuje jednak na uwagę, że reprezentanci mocarstw które protestowały przeciw wyborom mołdawskim, zawiązali na nowo stosunki dyplomatyczne z rządem Ottomańskim.

Konferencja w Osborne bogatą była jak zapewniają w rezultaty. Oprócz wspólnego działania zamierzonego w sprawie chińskiéj, mówią że na téj konferencji porozumiano się względem kwestji neapolitańskiéj i greckiéj; jedném słowem, jest to jak się zdaje nowy kontrakt przedłużający i wzmacniający przymierze anglo-francuzkie.

— Zapowiadają że mowa którą Cesarz uświęci inaugurację Luvru, miéć będzie pewną ważność polityczną. Prassa zaproszoną została na ucztę która tam odbędzie się o godzinie szóstéj, równie jak na posiedzenie które ją poprzedzi.

Dziś odbyła się wielka narada ministrów, na któréj ostatecznie uregulowano kwestję orderów i wynagrodzeń mających być rozdanemi z okoliczności 15go b. m., a przynajmniéj wydziały marynarki i wojny są już załatwione.

W przyszłym tygodniu marszałek Vaillant obejmie tymczasowo kierunek wydziału marynarki, ponieważ admirał Hamelin wyjeżdża do wód Pyrenejskich.

Cesarz w dniu 17tym a najpóźniéj 18tym opuści St. Cloud i odwiezie Cesarzowę do Biarritz, ztamtąd uda się do obozu pod Chalons i znowu powróci do wód Pyrenejskich.

— Mylnie było doniesionem, że Tibaldi podał się do kassacji wyroku assyzów; ani on ani Grilli i Bartolotti nie objawili tego życzenia.

— Czytamy w części nieurzędowéj *Monitora:*

Cesarstwo Ichmość opuścili Havre o godzinie w pół do 10téj z rana i udali się do Rouen. Cesarstwo Ichmość przejechali przez to miasto wśród pełnych zapału okrzyków ludu, który się ze wszech stron tam zgromadził. Po zwiedzeniu głównych zakładów rękodzielnych, ważniejszych gmachów i pałacu miejskiego w Rouen, Cesarz i Cesarzowa opuścili to miasto o godzinie czwartéj i przybyli do St. Cloud o osméj.

Stan zdrowia Cesarstwa Ichmość, jest zadowalający. (*Indépendance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 8 Sierpnia. Piszą z Mellila 2go b. m. do dziennika *Espania:* W dniu 27mym i 28mym lipca pokolenia Majaze (Kabyle w Riff) postawili jedno działo na przeciw temu miastu i rzucili kilka kul, z których jedna tylko i to na szczęście bardzo lekko, uszkodziła szpital wojskowy. Komendant artylerji Manuel Mintero, odpowiedział skutecznie na ogień maurów. W dniu 30tym pokolenie Beni-Buizaren zluzowało tamtych i także trzy-krotnie dało ognia do miasta. Ogień hiszpanów tak dobrze był kierowany, że szańce maurów zostały zniszczone, a ich działo uszkodzone. Maurowie prócz tego ponieśli znaczne straty. Garnizon odznaczył się dzielnością i w ciągu trzech dni od 27 do 30go lipca, rzucił 102 bomby, 69 granatów i ładunków kartaczowych przeciw warowni. Ładunków karabinowych wystrzelano 11,532.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 9 Sierpnia. Wiadomość o przesileniu dyplomatyczném które wybuchło w Konstantynopolu, sprawiła tu żywe wrażenie, ponieważ tu niezmierną przypisują ważność utrzymaniu przymierza anglo-francuzkiego, a wszystko co może zakłócić dobre porozumienie między temi dwoma wielkiemi mocarstwami zachodniemi, uważane jest jako mogące powiększyć trudności położenia politycznego rządu sardyńskiego. Osoby świadome biegu wypadków i spraw, nie dziwiły się wcale dowiedziawszy się że w téj okoliczności reprezentant sardyński w Konstantynopolu, postępował zupełnie zgodnie z ambassadorem francuzkim.

W kwestji Xięstw Naddunajskich rząd sardyński związany jest swoją przeszłością i zasadami swojéj polityki regularnéj. Nie może on walczyć nad Prutem i nad Dunajem, przeciw tym samym zasadom których broni w Tessynie i nad rzeką Po. Nawet rząd angielski którego polityka Naddunajska dobrze jest znana, pojmuje, jak nas zapewniano, że działając w ten sposób rząd sardyński w niczem nie uchybia względom należnym mocarstwom z nim sprzymierzonym i stosuje się tylko do tradycji swojéj polityki i swoich wyraźnych kilkakrotnie powtórzonych oświadczeń.

Jenerał Jakób Durando, jeśliby mu wypadło opuścić Konstantynopol, ma polecenie udać się do Aten.

Ambassador perski Feruk-Chan, oczekiwany tu jest za kilka dni. Król posłał mu order Sgo Maurycego i Łazarza i dodają że przybywając tu ambassador szacha, przywiezie z sobą ordery jakie szach przysyła dla hr. Cavour i innych urzędników dyplomacji piemonckiéj. Feruk-Chan oświadczając swój zamiar przybycia do Turynu, użył jak zapewniają najpochlebniejszych i najprzyjaźniejszych wyrażeń dla Jego Kr. Mości i jego rządu.

Nader żywa polemika rozpoczęła się między dziennikiem mazzynioskim w Genui i prassą piemoncką. Uderzającą stroną téj polemiki, jest jednozgodność z jaką pisarze polityczni wszystkich odcieni od najumiarkowańszych aż do najbardziéj exaltowanych, powstają przeciw teorjom demagogicznym Mazzinizmu. Uważano szczególnie artykuły dyktowane w tym przedmiocie przez pana Lafarina, byłego ministra w Sycylji i niegdyś redaktora dziennika florenckiego *Alba*, i przez p. Antonio Franchi, genueńczyka, który wydaje tu tygodnik radykalny. Widoczniejszém jest niż kiedykolwiek że ostatnie wypadki wykazały dotykalnie zupełne spadanie szkodliwego wpływu Mazziniego we Włoszech.

Genewski *Courrier mercantile* zapewnia że rada zarządu towarzystwa żeglugi zaatlantyckiéj, zdecydowała upoważnić pana Petroni do przedania rządowi angielskiemu pięciu paropływów towarzystwa, licząc ogólną summę kupna na siedm miljonów fr. po odtrąceniu kosztów negocjacji, komissowego i t. d. (*Ind. Belge*).

DONIESIENIA.

SĄD KONSYSTORZA PODLASKIEGO.

Na powództwo pani Józefy z Dębskich Wojtkiewicz, zapozywa niniejszem po raz drugi pana Józefa *Wojtkiewicza*, byłego dziedzica wsi Sętki w powiecie Łukowskim, męża powódki, obecnie z miejsca pobytu i zamieszkania niewiadomego, aby w sprawie o rozłączenie co do stołu i łoża ze swą żoną, w sądzie konsystorza podlaskiego agitującéj się, w Janowie podlaskiém posiedzenia swoje odbywającym, niezawodnie na dzień dziesiąty Września roku bieżącego osobiście lub przez pełnomocnika stawił się pod skutkami zaoczności. — Janów dnia 25 lipca 1857 r. — Xiądz Józef *Krasuski*, pisarz sądu konsystorza podlaskiego. (Nr 312.—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty radzca stanu hr. August *Potocki*, koniuszy dworu J. C. MOŚCI z Potoku Złotego, *Gołębiowski* Bolesław ob. z Biały nr 634, *Kuczyński* Piotr ob. z Kijowa nr 634, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Piotrowski* And. ob. z Miechowa nr 570, *Wężyk* Józef ob. z Nosowa nr 613, *Zabierzewski* Fran. ob. z Tarnowa nr 626, *Czechowski* Wład. ob. z Krakowa nr 1352, *Evans* Douglas ob. z Londynu nr 1766, *Rzewuski* Józef ob. z Drezna nr 1245, *Trembicki* Alex. ob. z Paryża nr 614, *Wilkszycka* Elżbieta ob. z Prus nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechomski Wiktor ob. do Ciechomic, *Dwernicki* Jan ob. do Cyganówki, ks. *Jarnuszkiewicz* Ign. pleban do Kłobucka, *Łempiccy* Konst. ob. do Pęchratki i Faustyn ob. do Zalesia, *Mniewski* Witold ob. do Kutna, *Puzyna* Alex. książę do Kowna, *Radzicki* Napoleon ob. do Czarnocinka, *Wężyk* Sewe. ob. do Chotyczy, ks. *Celarski* Ferdy. dziekan do Krakowa, *Noskowski* Jozef pisarz aktowy do Vichy, *Szubert* Józefa ob. do Drezna, *Tymiński* Adam agronom do Belgii, *Trzetrzewiński* Wojciech ob. do Wiednia, *Wyczechowska* Marja wdowa po głównym dyrektorze kom. spraw. do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 653, wyjechało 475.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Żydzi.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Polieukt.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.